



Nie od razu Rzym zbudowano, czyli walka o poziomy.

W dobie pogoni za sukcesem, rywalizacji, walki o wyniki, zasięgi i lajki, w świecie liczb, łatek i hashtagów naturalnym odruchem wydaje się chęć ustandaryzowania przeróżnych aspektów życia codziennego. Mamy do dyspozycji różnorodne miary i kalkulatory, które pomogą nam odnaleźć swoje miejsce w przekroju społeczeństwa. Gdy czujemy, że czas zrzucić parę kilo, obliczamy BMI (Body-Mass Index). Gdy szukamy pocieszenia po przegranej w Monopol ze znajomymi, wypełniamy ukradkiem test na IQ, sprawdzający tzw. iloraz inteligencji.

Gdy przygotowujemy się do zmiany pracy, wpisujemy do życiorysu kategorię prawa jazdy i... poziom kompetencji językowych. Zaczynają się wątpliwości. A2? B2? Może B1? Co kryje się za słowem „średniozaawansowany” i która to literka? Uczyłem się na uniwersytecie na poziomie B2, czy po 10 latach jestem już na C2Po ilu semestrach nauki będę jak native speaker? I najczęściej padające pytanie: Dlaczego, mimo wieloletniej nauki, jestem od x lat na tym samym poziomie? Odpowiedzi można mnożyć, nauka języka obcego wszak jest niezwykle złożonym zagadnieniem. Postaram się jednak wyjaśnić główne problemy, z którymi borykają się uczniowie i kursanci.

Skala CEFR

Aby przybliżyć zagadnienie poziomów językowych, należy wyjaśnić, czym jest skala CEFR (Common European Framework of Reference for Languages), czyli Europejski System Opisu Kształcenia Językowego. Powstały w 1991 roku dokument został przyjęty przez Radę Europy dziesięć lat później. Jego głównym założeniem było ujednoczenie nazewnictwa i kryjących się za tym wymagań wobec osób uczących się języków. CEFR jest zatem zestawem wytycznych w obrębie wiedzy i umiejętności językowych, które rozłożone są na sześciu poziomach skali. Dla uproszczenia, pierwszy podział na litery określa użytkownika języka obcego początkującego (A), samodzielnego (B) i biegłego (C). Każdy z nich został dodatkowo podzielony na niższy (1) i wyższy (2). To dzięki temu systemowi studenci z całej Europy po uzyskaniu obowiązkowego certyfikatu z języka obcego na poziomie B2 mają podobne kompetencje, niezależnie od tego, czy uczyli się niemieckiego czy greckiego.

Określenie stanu wiedzy to tylko jeden aspekt przy ustalaniu poziomu, w dodatku o tyle łatwiejszym, że prościej go zmierzyć. Bierzymy pod uwagę zakres słownictwa i poprawność jego zastosowania, znajomość struktur gramatycznych i gotowych zwrotów. Na pewno każdy z nas przynajmniej raz wypełniał test wielokrotnego wyboru czy to przy zapisywaniu się na kurs językowy, czy przeklikując go online dla własnej satysfakcji. Kolejną istotną kwestią przy omawianiu danego poziomu jest zrozumienie, czym właściwie są wspomniane umiejętności. Często spotykamy się z czterema kluczowymi obszarami: czytaniem, pisaniem, mówieniem i rozumieniem ze słuchu. Pomyślmy o nich bardziej jako funkcjach, które spełnia język – nie komunikujemy się wszak tylko, aby przetrwać, ale również aby wymienić poglądy, dowiedzieć się czegoś nowego, pośmiać czy wzruszyć. Każdy poziom będzie od nas zatem wymagał lepszej zręczności w posługiwaniu się słowami.

Przyjrzyjmy się bliżej wymaganiom stawianym kandydatom na dany poziom pod kątem samego mówienia. Na poziomie A1 umiemy się przedstawić i odpowiedzieć na proste, wyraźnie i powoli zadane pytania dotyczące naszego wieku, miejsca zamieszkania czy pracy. Na wyższym poziomie uczymy się opowiedzieć o naszym najbliższym otoczeniu i umiemy poradzić sobie z prostymi sytuacjami życia codziennego, takimi jak zakup biletów w kinie czy zamówienie jedzenia w restauracji. W skrócie – jesteśmy w stanie się dogadać, przychodzi nam to jednak z trudnością, popełniamy błędy i często brakuje nam słów czy wyrażen.

Gdy uczymy się na poziomie B1, codzienne sytuacje nie stanowią już większego problemu i nieźle radzimy sobie z komunikacją na wakacjach za granicą. Potrafimy opowiadać o zainteresowaniach, dzieciństwie i planach na przyszłość, a także uzasadnić swoją opinię. Na wyższym poziomie (B2) powinniśmy umieć zebrać i podsumować argumenty „za” i „przeciw”, wypowiadać się na tematy abstrakcyjne oraz dość swobodnie przeprowadzić rozmowę z obszaru swoich zainteresowań zawodowych i hobbystycznych. Na poziomach B1 i B2 zanika bariera komunikacyjna, wzrasta płynność, błędy zdarzają się coraz rzadziej, zakres tematów obejmuje problemy społeczne. Jesteśmy też w stanie zbudować dłuższą i spójną wypowiedź.

Poziom C1 jest często porównywany do wykształconego native speakera. Potrafimy bez trudności wypowiadać się na szereg tematów w obszarach akademickim lub profesjonalnym. Nadajemy ton wypowiedzi, potrafimy być sarkastyczni, zabawni czy delikatnie zgryźliwi. C2 to właściwie limit możliwości językowych. W praktyce oznacza to, że nie mamy już ograniczeń językowych. Jesteśmy w stanie wyrazić spontanicznie i precyzyjnie każdą myśl, dysponujemy też rozległą wiedzą o świecie. Warto podkreślić, że wielu rodzimych użytkowników języka nigdy nie zdobywa takich umiejętności.

Pamiętajmy, że w powyższym objaśnieniu uwzględnione zostało tylko mówienie, chociaż podobne wymagania odnoszą się do pozostałych funkcji językowych. Często utożsamiamy naukę języka z zapamiętywaniem słówek czy utrwalaniem struktur gramatycznych, przy czym spychamy na dalszy plan umiejętności analizowania intencji autora, mediacji czy zmiany rejestru z codziennego na formalny lub literacki. Nietrudno się domyślić, jakiego rodzaju niedomówienia może to rodzić na linii uczeń-nauczyciel, tudzież kursant-lektor. Przyjrzyjmy się trzem najbardziej typowym sytuacjom.

Przypadek 1: Specjalista Stefan

Stefan ma wyższe wykształcenie i od lat pracuje jako specjalista w międzynarodowej korporacji. Codziennie komunikuje się w języku angielskim z kolegami z całego świata. Stefan pisze pięć maili przy śniadaniu, czyta czasopisma branżowe podczas lunchu, a jego prezentacja na koniec kwartału w Berlinie jest wielkim sukcesem. Wszyscy uważają go za specjalistę w angielskim, a z testu poziomującego wychodzi B1. Pomyłka? Czy nie chodziło o C1?

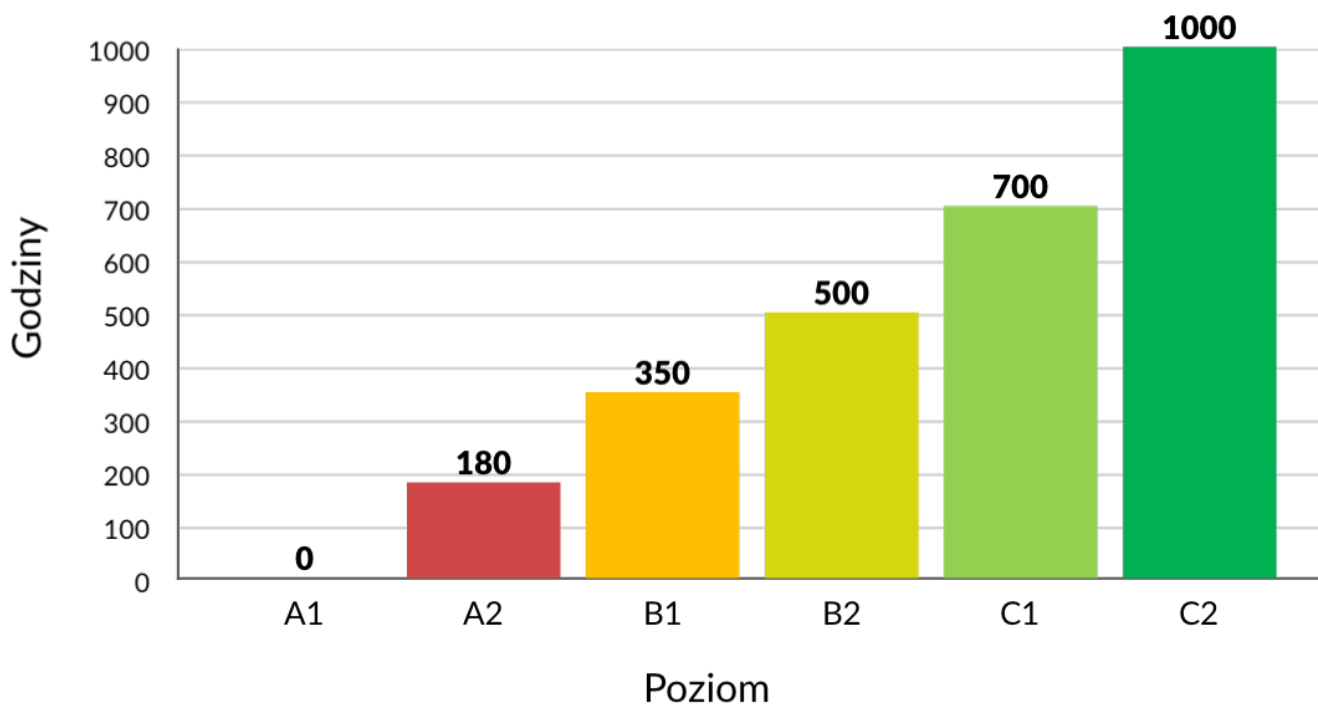
Niekoniecznie. I nie ma w tym powodu do wstydu. Często wydaje się, że codzienne posługiwanie się angielskim w pracy doprowadzi nas do perfekcji. Natomiast porównajmy to do komunikacji w języku ojczystym, zawsze w jednym kontekście. Ilu zwrotów, słów czy konstrukcji potrzebuje np. dermatolog, inny specjalista, który rozmawia z pacjentami? Jak bardzo powtarzalny jest jego język? Ilu nowych wyrażen uczy się tygodniowo, gdy regularnie czyta nowinki ze swojej dziedziny? Cztery? Może pięć? Ile z nich zapamiętuje i używa, a ile ginie w zapomnieniu? Wracając do Stefana - czy po konferencji, gdy idzie na obiad z kolegami z całej Europy, jest w stanie płynnie opowiedzieć o przeplatających się smakach w jego makaronie?

O tym, ile go kosztowała zmiana koła w samochodzie dzień wcześniej i jak udało mu się zmyć smar z przedramienia? To właśnie tego będzie się uczył na poziomie B1, a dzięki temu, że swój fach ma już opanowany, tym łatwiejszy będzie awans na B2.

Przypadek 2: Załamana Zofia

Zofia jest przebojową, ambitną kobietą, która po kilku latach przerwy wraca do nauki angielskiego. Ma świetną motywację, bo chce zmienić pracę lub dostać awans, ale na co dzień nie ma kontaktu z językiem obcym. Świetnie jej poszła matura rozszerzona. Na studiach zdała egzamin B2 na piątkę, a teraz... znowu B2 od początku? Przecież to już było tyle razy. Czy to poziom-pułapka? Zofia jest załamana. Po dwóch semestrach nauki wciąż nie kwalifikuje się na upragnione C1. Przecież w ogólniaku przeszła co najmniej dwa poziomy w trzy lata. Czy szkoła językowa chce ją po prostu zatrzymać i brać pieniądze w nieskończoność?

Droga Zofio, wszystko jest w porządku. Ambicja to świetna sprawa, ale jej przerost może wywołać dużo niepotrzebnej frustracji. Na twój problem składają się dwa główne czynniki. Po pierwsze, poziom poziomowi nierówny. Opanowanie podstaw języka na poziomie A1 zajmie relatywnie mało czasu – czy przed wyjazdem do Barcelony nie nauczyłaś się sama hiszpańskiego na tyle, żeby zamówić wino i zapłacić kartą? Rozkład materiału na danym poziomie rośnie, co oznacza że średni wkład godzinowy w naukę również musi temu odpowiadać. To, co na A1 mogłaś wyrazić słowem „dobre”, na mocnym B2/C1 powinno już brzmieć „proszę przyjąć moje uznanie dla pańskiej wiedzy sommerlierskiej, dawno nie miałam okazji pić wina tak dobrze dobranego do głównego dania”. Po drugie, nie mając regularnego kontaktu z językiem, naturalnym jest, że słowa przyswojone pięć lat temu znikają. Nie zagłębiając się w mechanizmy zapominania, możemy spokojnie przyjąć, że ludzka pamięć ma swoje ograniczenia. Trochę jak mięśnie, które budujemy miesiącami przed corocznym maratonem, ale wystarczy parę tygodni lenistwa i forma radykalnie spada. Pamiętaj, że trzeci tryb warunkowy można wymieszać z drugim, prawdopodobnie nawet go rozpoznasz, ale ułożenie go od początku jest nie lada wyzwaniem, mimo że jeszcze nie tak dawno robiłaś to na zawołanie. Zostaje ci uzbroić się w cierpliwość, uczyć regularnie, a jeśli chcesz przyspieszyć naukę – spróbuj na każdą godzinę kursu tygodniowo przeznaczyć godzinę w domu na czytanie lub słuchanie radia w języku docelowym. Głowa do góry Zofio, nie od razu Rzym zbudowano!



Minimalny czas pracy potrzebny do osiągnięcia konkretnego poziomu skali CEFR, wyrażony w godzinach.

Źródło: <https://www.cambridgeenglish.org/exams-and-tests/cefr/>

Przypadek 3: Porzucony Piotr

Piotr od lat uczęszczał regularnie na angielski finansowany przez firmę. Bardzo cenił sobie tę możliwość, starał się zawsze być przygotowany. Każdy lektor, a wielu ich się przewinęło, chwalił go za postępy. Ostatnio skończył książkę opatrzoną symbolem B2 na okładce i ze zgrozą usłyszał, że więcej kursów angielskiego mu nie przysługuje. Trapi go poczucie niesprawiedliwości, bo był często bardziej zaangażowany w lekcje niż koledzy i koleżanki z działu. Tym bardziej szkoda, że jego codzienny kontakt z angielskim kończy się na wymianie niezbyt skomplikowanych maili. Piotr czuje się pozostawiony sam sobie, i wie, że niedługo zacznie się cofać w rozwoju.

Nieprzypadkowo w podobnej sytuacji znajdują się osoby z maturą zdaną na poziomie rozszerzonym oraz studenci z egzaminem językowym B2. Można się doszukiwać pewnych różnic w poziomie trudności tych egzaminów, ale zasada jest taka sama: środkowa część skali CEFR oznacza samodzielność językową. Z jednej strony można to traktować na poziomie wystarczającej wiedzy, aby funkcjonować samodzielnie w środowisku języka angielskiego. Gdy wyjadę do Anglii, nie zamęczę siebie ani innych porozumiewając się cały dzień po angielsku. Z drugiej strony idą za tym umiejętności. Umiejętności rozróżnić tekst napisany językiem kolokwialnym od tekstu napisanego językiem poetyckim. Co za tym idzie mogę już samodzielnie wybrać interesującą mnie książkę i mieć przyjemność czytania jej w oryginale. Jeśli trafię na nieznaną słowo, uda mi się sprawdzić jego definicję i dopasować do kontekstu. Nie potrzebuję już asysty nauczyciela i na własną rękę mogę rozwijać się językowo lub zwyczajnie utrzymać obecny poziom.

Mając na uwadze powyższe przypadki, postaramy się wyciągnąć wnioski z trudów i bolączek czekających na nas w żmudnym, ale dającym ogromną satysfakcję procesie nauki języka. Niezależnie od naszego poziomu wyjściowego, lat nauki czy ambicji pamiętajmy o tym, że na sukces nie składa się tylko liczba godzin spędzonych na kursie. Bez samodzielnej pracy włożonej w utrwalanie i pogłębianie wiedzy, czy ćwiczenia umiejętności nie osiągniemy pożądanego satysfakcji. Nie bagatelizujmy umiejętności, które powinny iść w parze z przyswojoną wiedzą – nauka języka to nie tylko pojedyncze słówka czy czasy gramatyczne. To też dostosowanie tonu wypowiedzi do odbiorcy i kontekstu – bycie ironicznym i zabawnym dokładnie wtedy, kiedy tego chcemy, a nie przypadkowo. Oraz po raz kolejny – nie dyskredytujmy poziomów B1 i B2, bo to właśnie wtedy stawiamy fundamenty kompetencji językowych, a co na nich zbudujemy dalej, zależy tylko od nas.



Autorka:

Agata Cichocka, lektorka języka angielskiego.
Absolwentka Uniwersyteckiego Kolegium Kształcenia
Nauczycieli Języka Angielskiego na UW,
specjalizuje się w prowadzeniu szkoleń
typu in-company dla dorosłych.